Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 7. KRAKÓW, DNIA 12 LUTEGO 1928 R. Rok IV.



Rządy Piusa XI.

Rządy Piusa XI. wyraźnie odznaczają się cechami jego charakteru. Odznaczają się spokojem, rozwagą, stanowczością. Nie zna pośpiechu ani nerwowości. Będąc pracownikiem niestrudzonym i systematycznym, wymaga od innych pracy obfitej i gruntownej, nie znosząc powierzchownego załatwiania spraw kościelnych. W obejściu nadzwyczaj miły, niemal zawsze uśmiechnięty, ujmuje ojcowską dobrocią, ale myśli swoje wypowiada jasno, a zarządzenia wydaje niedwuznaczne. Nie ulega wpływom ani dworów, ani rządów, ani otoczenia. Świadom swej władzy, nadaje kierunek wszystkiemu, opanowawszy w krótkim czasie zupełnie sytuację Kościoła.

Program swój ujął w hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem". Nad jego urzeczywistnieniem pracuje niestrudzenie i śmiało, głosząc wszystkim, że bez zastosowania zasad Chrystusowych w życiu



Ojciec św. Pius XI.

narodów prawdziwego pokoju się nie stworzy i nie utrzyma. W tym kierunku idą wewnętrzne zarządzenia kościelne, jego odezwy do rządów i narodów, jego wspaniałe encykliki i bogate alokucje, jego częste przemówienia na audencjach i o znamiennej treści listy apostolskie.

Szczególną opieką otacza rozwijającą się obecnie we Włoszech z żywiołową siłą akcję katolicką, która w myśli jego ma się stać wzorem podobnych akcyj w innych krajach. Sam nakreślił wytyczne tej organizacji. Sam wyznaczył sposób współpracy laików z klerem, na której polega Akcja Katolicka, i sam nad kierunkiem całego ruchu czuwa.

Do kościołów, oderwanych od jedności wiary, odnosi się z ojcowską czułością, ułatwiając im powrót do unji. Swiadczą o tem przedewszystkiem jego encykliki.

Z nadzwyczajną pieczołowitością zajmuje się misjami wśród pogan, które za jego rzą-

dów rosną i rozwijają się, wchodząc w okres niebywałego rozkwitu. Do tego w znacznej mierze przyczyniła się powszechna wystawa misyjna, która na jego rozkaz otwartą została w roku jubileuszowym 1925.

Święty ten rok był dla niego rokiem ogromnej wprost pracy, ale też i niebywałego triumfu. Ze wszystkich stron świata, od wszystkich narodów przybyły niezliczone pielgrzymki do Wiecznego Miasta. Wszystkie przyjmował, do wszystkich przemawiał serdecznie, jako prawdziwy Ojciec Chrześcijaństwa. Zakończył zaś rok święty 1925 w uroczysty sposób głosząc światu Królestwo Chrystusowe i zaprowadzając na wieczne czasy osobne święto Chrystusa Króla, aby tę wielką i zbawienną dla świata ideę utrwalić, rozszerzyć i w czyn przekuć. I, dzięki Bogu, idea ta rośnie, rozwija się, przybiera coraz to konkretniejsze formy. Narody coraz więcej uznają Królestwo Chrystusowe, przeprowadzają je, tworzą kadry wojska Chrystusowego w Ligach Katolickich, które powstają we wszystkich prawie krajach.

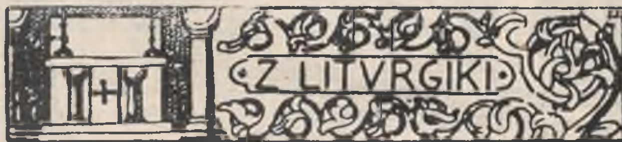
Polskę kocha Ojciec św. głęboko i czule. Gorąco pragnie jej wzmocnienia się i rozkwitu, uważając ją za ważny czynnik kultury, religji i pokoju w Europie. Zna nasze dobre strony i piękne zalety, zna również nasze błędy i niedokształcenie polityczne. Ma dla nas nietylko wiele miłości i, jak w Watykanie mówią, „pewną słabość", ale i wyrozumienie wielkie, choć na niewłaściwości oka nie zamyka, wyraźnie na nie wskazuje, znając nas tak dobrze. On głównie przyczynił się do tego, że został zawarty konkordat, czyli umowa między Stolicą św. a Polską, regulująca stosunek między Kościołem a państwem i zgodził się w swej miłości do Polski na wielkie ustępstwa na rzecz państwa. W myśli Ojca św. Konkordat powinien się stać źródłem błogosławieństwa dla narodu i państwa i jeszcze zacieśnić węzły, istniejące od samego początku między Stolicą św. i Polską i nadal pracuje w tym kierunku. Daj Boże, iżby tak pojęły i tak przeprowadziły Konkordat te koła, od których to zależy. Wówczas także i w Polsce będzie Królestwo Chrystusowe.

W stosunku do rządów naogół Ojciec św. jest bardzo taktowny, ale interesów wiary broni stanowczo, a już zupełnie nieustępliwy jest na punkcie wolności Kościoła. Żadną miarą nie chce się godzić na nowe ograniczenia swobody kościelnej, bo je uważa za szkodliwe dla państwa i narodów.

Obecnie specjalne komisje robią pierwsze przygotowania do Soboru powszechnego, który, jak słyszymy, Ojciec św. postanowił zwołać. Będzie to chwila niezmiernie ważna w dziejach Kościoła i wydarzenie, które na długie czasy wywrze na życie kościelne ogromny wpływ.

Niedawno Pius XI. kieruje nawą św. Piotra, ale już ten krótki czas jego pontyfikatu wykazuje wyraźnie, że na Stolicy św. Piotra zasiadł mąż niezwykły, który w ślad za wielkimi swymi poprzednikami pojmuje swoje zadanie jako posłannictwo Boże na korzyść ludzkości całej.

Módlmy się za Papieża naszego, Piusa, aby go moc Boża wspierała ku zbawieniu narodów na drodze pokoju!



Liturgja niedzieli Sześćdziesiątnicy.

Msza święta.

We Mszy świętej możemy oglądać podwójny obraz św. Pawła, nauczającego nas, jak powinniśmy pracować dla Boga i dla własnej duszy i obraz Chrystusa-Siewcy, który we mszy świętej rozsiewa — rozrzuca — ziarna swych łask i natchnień.

Introit. — Rolą, na którą padają Boże nasiona — słowa, łaski — jest ten świat, ludzie i nasza dusza. Ileż to razy ta rola spustoszoną bywa i zachwaszczoną. Ileż to zgorszeń, ilu to złych ludzi niszczyło, plądrowało rolę naszej duszy. Wojna, ludzie przewrotni, bieda i różne dolegliwości, to nieprzyjaciele dobrej roli i kiełkowania dobrych nasion. Stąd wołanie duszy w dzisiejszym Introicie:

„Ocknij się, czemu śpisz, Panie?... Czemu odwracasz oblicze Twe, zapominasz o naszym ucisku. — Powstań Panie, wesprzyj nas i wybaw nas". (Ps. 43, 23.26).

Tak samo **kolekta** zawiera błagalną prośbę: **„Boże, Ty widzisz, że na własnych uczynkach naszych polegać nie możemy, spraw by nas opieka Nauczyciela narodów, (t. j. św. Pawła) — przed wszelkiemi przeciwnościami broniła".**

W lekcji przemawia św. Paweł. Siebie stawia za wzór: Sługą Chrystusa jestem, za Chrystusa cierpiałem: **„w trudach bez liczby, w ciemnicach bez końca. Pięć razy byłem biczowany przez żydów. Trzykroć byłem smagany rózgami, raz byłem kamienowany,** trzykroć roz bił się okręt; na **którym jechałem,** byłem w nie bezpieczeństwach **na morzu... rzekach... od zbójców... od własnego narodu... w mieście... na pustyni... od fałszywych braci... w postach, nagości, w głodzie, czuwaniu bezsennem... żebym się dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest w ciało moje kolec, anioł szatana, aby mię bił pięściami. Nękany od niego, trzykroć prosiłem Pana, aby odstąpił odemnie: ale mi rzekł: Dosyć masz łaski mojej, bo moc w słabości wykazuje się doskonałą".**

W ewangelji znana przypowieść o siewcy, nasieniu i roli czworakiej. Ziarnem jest Słowo Boże, siewcą sam Chrystus i jego zastępcy, rolą są serca, dusze, umysły ludzkie.

Jedni chętnie słuchają, ale nic nie uczynią. Drudzy obojętni, jak skała twardzi, inni zagłu-

szeni namiętnościami i sprawami tego świata, nie mogą czynić według Ewengelji.

EWANGELJA.

Według św. Łukasza Ewangelisty 8, 4—15.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: „Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie: a społem wszedłszy, ciernie zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą: a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny“. To mówiąc, wołał: „kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha“. I pytali Go uczniowie Jego, coby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Jest tedy podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże, a którzy podle drogi, ci są którzy słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę, którzy gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, a ci korzeni nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw i rozkoszy żywota, odszedłszy, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem o wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości“.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

13. pon. Żadnego świętego. Msza św. z wczorajszej niedzieli. Jeszcze raz przypomnijmy sobie ewangelję o siewcy. Chrystus sieje w naszej duszy; On sam siewcą, a zarazem pszenicą. — W Komunji św. przyjmujemy Jezusa, jako zadatek, jako ziarno, które się ma rozróść w nieśmiertelność.

14. wtorek. Św. Walenty, kapłan i męczennik, umęczony w Rzymie koło roku 269.

We mszy św. obraz męczennika cierpiącego z Chrystusem.

15. środa. ŚS. Faustyn i Jowita, męczennicy z Brescji, umęczeni za ces. Trajana.

16. czwartek. Msza św. z niedzieli poprzedniej, bo żadnego świętego nie ma, ani brewjarz, ani mszał.

17. piątek. Tak samo, jak wczoraj.

Przypomnijmy sobie słowa z ewangelji niedzielnej: **„Wam dano poznać tajemnicę Królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści“.** Te słowa odnoszą się także i do tych, co kochają i rozumieją liturgję. Ileż to ludzi bywa na mszy św., widzą ceremonje, szaty i różne ruchy, ale tego nie rozumieją. Zachwycają się pięknością obrzędów, ale ich treści i znaczenia symbolicznego nie rozumieją. Przypowieści znają, ale co znaczy przypowieść, tego nie starają się zrozumieć.

18. sobota. Dziś brewjarz i Msza św. o Najśw. Pannie Maryi.

Co to jest ołtarz.

Jest to sprzęt, albo przedmiot liturgiczny, podobny do stołu; — stąd nazwa „Stół Pański“, — a czasem do grobowca (jak bywało w katakumbach). Na nim odprawia się Mszę świętą. A ponieważ dawniej na grobach męczenników odprawiano, stąd od średnich wieków surowy przepis Kościoła, by w każdym ołtarzu były relikwje czyli szczątki z ciał świętych męczenników lub wyznawców. Ołtarz musi być z kamienia naturalnego i to cała płyta jak i podstawy; jeżeli jest z drzewa, wtedy tylko środkowa część (zwykle ruchoma, przenośna, w formie kwadratu) musi być z marmuru i wtedy jest ołtarz przenośny.

Prześliczne i pełne głębokich znaczeń są ceremonje i modlitwy przy poświęceniu ołtarza. Ołtarz przypomina Chrystusa, stąd to kapłan całuje tak często ołtarz. Ołtarz to krzyż, Chrystus na nim ofiaruje. **X. M. K.**

Krótki życiorys Papieża Piusa XI.

Pius XI. (Achilles Ratti) urodził się dnia 31 maja 1857 roku w Desio. Ojciec Jego, Franciszek Ratti, był właścicielem zakładu tkackiego. Studjował w Medjolanie i Rzymie, był profesorem w seminarjum duchownem w Medjolanie. Od roku 1888 począł się coraz intensywniej oddawać pracom naukowym. W 1911 roku został zamianowany prefektem bibljoteki watykańskiej. Pod koniec wojny Benedykt XV wydobył tego nadzwyczajnego męża z ukrycia świątyni nauki i użył go do wielkiej misji w obliczu całego świata.. Wysłał wtedy prałata Ratti'ego jako swego stałego przedstawiciela do Warszawy. Przedstawiciela papieża pokochali Polacy odrazu, ale i on pokochał ich całem sercem i całą duszą zajął się odbudową Kościoła. Nie zamknął się w biurze, lecz chcąc poznać Polskę, objeżdżał diecezje, badając stosunki i miewając konferencje z biskupami. Już po czterech miesiącach dokonano wskrzeszenia biskupstwa podlaskiego, kamienieckiego, mińskiego, a równocześnie nastąpiła nominacja dziesięciu polskich biskupów. Zapadła też wtedy uchwała założenia Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. Ks. Prałat Ratti był świadkiem pierwszych naszych samodzielnych kroków, naszych porywów, naszej dobrej woli i naszych błędów. — W roku 1919 podniesiony został do godności

nuncjusza apostolskiego i arcybiskupa. Konsekracji biskupiej dokonał ks. Kardynał Kakowski dnia 28 października 1919 roku w katedrze warszawskiej. Gdy podczas napadu bolszefickiego wszyscy dyplomaci zagraniczni opuścili Warszawę, został tylko nuncjusz z ludem warszawskim.

Po trzechletniej rzetelnej pracy w Polsce Ks. Kardynał Ratti zamianowany został arcybiskupem medjolańskim i Kardynałem. Po śmierci Benedykta XV Ks. Kardynał Ratti dnia 6 lutego 1922 roku został obrany papieżem. Rządy Jego wyraźnie nacecowane są siłą charakteru. Program swój ujął w hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem".

Szczególną opieką otacza akcję katolicką (Ligę katolicką). Dla Polski, z którą zawarł konkordat, ma, jak w Watykanie mówią: „pewną słabość".

Wpływy papiestwa rosną.

Warto sobie przypomnieć ten długi szereg państw, które mają swych przedstawicieli przy Watykanie. Podajemy nasamprzód europejskie: Anglja, Austrja, Bawarja, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Hiszpanja, Holandja, Jugosławja, Litwa, Łotwa, Monaco, Niemcy, Polska, Portugalja, Rumunja i Węgry. Z pozaeuropejskich: Argentyna, Boliwja, Brazylja, Chile, Columbja, Costarica, Equador, Urugwaj, Wenezuela, Paragwaj, Haiti, Honduras, Nicaragua, Panama, Peru, San Domingo, San Salwator.

Przed wojną były tylko trzy misje, akredytowane przy Watykanie. Wzrost politycznych wpływów papieskich rozpoczął się w czasie wielkiej wojny, kiedy to Watykan, zachowując ścisłą neutralność, okazał się pewną ostoją sprawiedliwości. Wpływy te przerwały i pierwszy okres powojenny i zataczając coraz szersze kręgi, wykazują, jak niezmożoną jest idea Papiestwa, oparta o granitową opokę Piotra.

Za czasów Ojca św. Piusa XI Stolica św. zawarła konkordaty z Polską, Litwą, Łotwą, Bawarją i „modus vivendi" z Czechosłowacją. — Nowe konkordaty przygotowują się z Rzeszą Niem., z Prusami, Rumunją, z Jugosławią z Wirtenbergją i z Albanją.

Uwagi na czasie.

Wobec zbliżających się wyborów X. Biskup Łoziński wydał do swych wiernych diecezji pińskiej piękne pouczenie, z którego przytaczamy, co następuje:

Orędzie Episkopatu przypomna Wam dwa obowiązki:

1. Każdy, komu prawo pozwala, powinien dać w dniu wyborów głos swój.

2. Każdy ma głosować na listę katolicką.

Dlaczego?

Dlatego, że Sejm i Senat układają prawa; nazywają się właśnie Izbami prawodawczemi. Prawa te będą sprawiedliwe, zgodne z przykazaniami Bożemi, będą ułatwały nie utrudniały żyć po katolicku, jeśli większość posłów będzie katolicka. Sejm, albo Senat złożony w większości z niekatolików, albo ze złych katolików nie będzie dbał o obowiązki katolickie, o przykazania Boskie lub kościelne, albo uchwalać będzie to, co jego członkom zda się w danej chwili wygodnem lub przyjemnem lub łatwem. Do czego dochodzą prawa i przepisy w krajach, gdzie bezbożnicy o nich stanowią i państwem rządzą, to widzimy np. w dzisiejszej bolszewji lub w Meksyku, gdzie mordują ludzi, którzy głośno P. Jezusa chwalą.

Posłowie zaś katolicy, ale katolicy nie z imienia tylko, lecz z przekonania i z życia, t. j. szczerzy, prawdziwi katolicy nie będą uchwalali praw przeciw sumieniu i czci Bożej, a przez to też nie będą ogłaszali ustaw złośliwych, zamiast troszczyć się o cały naród i opiekować się jednako potrzebami wszystkich warstw, klas i grup; nie będą myśleli, żeby jednych trzeba było kochać, a drugich nienawidzieć lub uciskać, ale pamiętać będą, że wszyscy bliźni w prawach człowieka są równi. Dobrzy katolicy nie będą uważali, żeby pobyt w Sejmie i Senacie był tylko posadą, dającą dobre dochody, ale poczuwać się będą do pracy sumiennej i wytężonej, która ma dać pożytek całemu państwu.

Wreszcie dobrym katolickim posłom i senatorom nie o to będzie chodziło, aby się między sobą kłócić, Rząd osłabiać, a po kraju całym szerzyć zamieszanie i niepokój przez krzyki i agitację, ale wszystkich sił dołożą, aby wszystkim obywatelom państwa dać możliwie dużo dobrobytu i zadowolenia. Takich też posłów ani inowiercy, ani obywatele innej, to jest nie polskiej narodowości nie mają potrzeby się obawiać, bo tacy posłowie nikogo nie odważą się krzywdzić.

Czy tylko od posłów katolickich można się tego wszystkiego spodziewać? Są z pewnością i między inowiercami ludzie, których uczciwości można całkowicie zaufać. Ale od posłów niekatolickich nie możemy oczekiwać ani zrozumienia, ani obrony praw katolickich. I tam, gdzie słabość ludzka bierze górę, niekatolik nie ma tej pomocy, a nieraz przymusu do oparcia się pokusie, jakie daje tylko katolicka religja. — A znowu złym katolikom nie można zaufać, bo kto nie chce słuchać Boga i Chrystusowego Kościoła, ten slucha tylko swych własnych kaprysów, albo bata, dopóki czuje jego siłę.

Od kogóż tedy zależy, aby do Izb prawodawczych zostali wybrani w większości dobrzy katolicy? Zależy to od katolickich wyborców. Każdy będzie głosował na swego: socjalista, komunista i inni wywrotowcy wybierać będą wywrotowców, żydzi żydów, prawosławni — przeważnie prawosławnych; katolicy obojętni, tj. ci,

co tylko noszą imię katolików, ale w sercu nimi nie są, będą głosowali za jakąś partją, od której będą się spodziewali poparcia swych interesów; leniwcy samoblubni nie będą wcale głosowali, aby sobe nie zadawać fatygi; a katolicy rzetelni, miłujący Boga, wierni Chrystusowi Panu, nie pożałują trudu, ani czasu: dopilnują, aby ich do spisu wyborców wpisano, dobrze się o wszystko, co dotyczy wyborów, wypytają, dowiedzą się dokładnie na jakiej liście są nazwiska posłów katolickich i tylko na takie listy będą głosowali. Im więcej się znajdzie takich sumiennych wyborców, tem dzielniejszy wyjdzie z wyborów komplet posłów.

KONIECZNOŚĆ ZMIANY KONSTYTUCJI.

Przy obecnych wyborach jest to tem ważniejsze, że Sejm i Senat, które się zbiorą w marcu, mają rozpatrywać samą Konstytucję naszą i przerabiać ją gdze potrzeba. A przecież to Konstytucja domaga się koniecznych przeróbek. Między innemi np. nie jest w niej zastrzeżone, że Głową naszego państwa może być tylko katolik. Czyż tak pozostać może? Cobyś powiedział, dwiedziawszy się, że najwyższym kierownikiem Polski jest jaki sekciarz, albo żyd? Zastanów się każdy, jak niesłychanie ważne są te sprawy i jakiej czujności od nas wszystkich wymagają.

PARTJE CHRZEŚCIJAŃSKIE — PARTJE WROGIE KOŚCIOŁOWI.

W Sejmie i Senacie są rozmaite partje: jest t. zw. Związek ludowo-narodowy, są chrześcijańscy demokraci, jest narodowa partja robotników, jest stronnictwo ludowo-katolickie, są t. zw. piastowcy i t. p. Trzeba jednak pamiętać o trzech rzeczach następujących:

1-e, wszystkie partje dadzą się podzielić na dwie główne grupy: a) partje stojące na gruncie chrześcijańskim i b) partje nieliczące się z religją lub wrogo przeciw niej występujące.

Partja stoi na gruncie chrześcijańskim wówczas, kiedy w programie swym nie dopuszcza niczego, coby się prawom religji sprzeciwiało, a to dlatego, że uznaje religję za prawo Boże, stojące ponad wszystkiemi prawami, nadanemi przez ludzi, tak, iż nie religja tym prawom, ale te prawa religji ulegać muszą.

Rzecz oczywista, że partjom chrześcijańskim tam, gdzie chodzi o religję, nie wolno nigdy czynić ustępstw na rzecz tych, co zechcą prawo Boskie lekceważyć lub zwalczać.

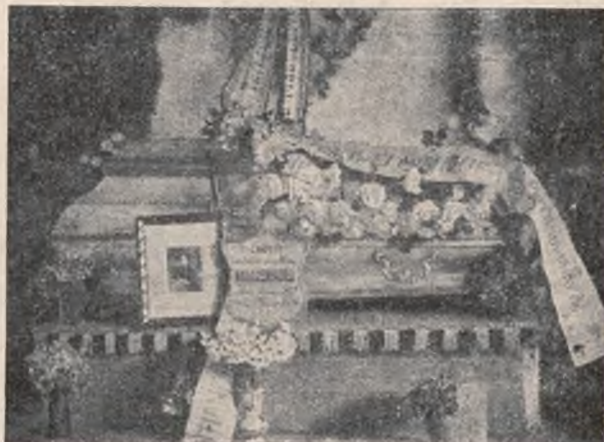
Bywają też partje, które wogóle cały program działania mają szkodliwy dla społeczeństwa lub dla państwa; z takiemi partjami oczywiście nikomu współdziałać nie wolno, bo żaden uczciwy człowiek nie znajdzie z nimi wspólnego języka i smutnem jest samo ich istnienie w Izbie, kerującej życiem państwowem. „Jakie bowiem uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? albo jakie towarzystwo światła z ciemnością. (II K. VI, 14).

W innych jednak wypadkach mogą się przecie ludzie różnych partyj względnie łatwo porozumieć przy obopólnej dobrej woli.. (Dok. nast.)

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

(Dokończenie).

Ale po śmierci M. Jadwigi położenie się zmieniło i Wanda została po raz drugi bezdomną. Winy tego nie można było przypisywać ludziom, tylko niezbadanym wyrokom Opatrzności, która w ten, a nie inny sposób chciała tę świątobliwą duszę prowadzić. Zresztą zakonice nie miały względem niej żadnych ścisłych zobowiązań, tembardziej, że dwaj bratankowie, którzy podjęli się płacić za krewną po pięć rubli na miesiąc, raz tylko jeden należność tę uiścili. Wanda tymczasem nie tracąc pokoju wewnętrznego spuściła się zupełnie na Pana Boga



Trumna Wandy Malczewskiej.

i nie została zawiedzioną. Następca ks. Olkowicza w Żytnem ks. Świnarski poznał się na jej cnotach i otoczył ją swoją opieką. Gdy w r. 1893 przeniesionym został do Parzna w Piotrkowskie, zabrał ze sobą 70-letnią przeszło i głuchą staruszkę, tłomacząc jej, jako rzecz niezawodną, że będzie mu ona koniecznie potrzebną na plebanji dla dozoru nad domem i nad kościołem, i że wyświadczy mu tem wielką przysługę. Traktował ją też do samej śmierci z miłością dobrego syna. Tutaj Wanda z powodu wieku i zdrowia nie mogła już nawiedzać chorych po domach, ale przyjmowała ich na probostwie, oddając zawsze obok starań materjalnych pewną pociechę i naukę duchową.

Co rano była obecną na Mszy św., a popołudniu nawiedzała Przenajśw. Sakrament. Zajmowała się także bielizną kościelną, przybieraniem i utrzymywaniem w porządku ołtarzy,

jednem słowem nie użyczyła sobie ani chwili spoczynku. „Kto nie pracuje, ten jeść nie powinien", mawiała do leniuchów, posługując się słowami św. Pawła Apostoła. W miarę zaś utraty sił fizycznych, wzrastała natomiast w siły moralne i coraz lepiej przygotowywała się do śmierci. Kiedy nie mogła już chodzić, ks proboszcz przynosił jej Pana Jezusa do domu, a ona ze łzami radości przyjmowała swego Boskiego Oblubieńca.

26 września 1896 roku, który to dzień miał być w jej życiu ostatnim, ubrała się w suknię od dawna przygotowaną do trumny, a otrzymawszy Oleje św., tudzież łaskę zupełnego odpustu, pocałowała krzyżyk, mówiąc: „Panie, już idę!" Pożegnawszy się wreszcie z całem otoczeniem, zasnęła słodko w pokoju.

Pochowana została na cmentarzu w Parznie, w grobowcu kamiennym, kosztem ks. proboszcza Świnarskiego i liczna bardzo rzesza osób zaprowadziła ją na wieczny spoczynek. W r. 1913 tenże ks. proboszcz postarał się o przełożenie jej kości do nowej trumny. Wreszcie 26 wrześinia 1923 roku, gdy wiele łask nadzwyczajnych zaczęto przypisywać jej pośrednictwu u Boga, J. E. ks. biskup Zdzitowiecki zezwolił na przeniesienie zwłok do krypty pod wielkim ołtarzem parzeńskiego kościoła.

Całe życie wiernej służebnicy Bożej kierowane było słowami Pana Jezusa, wyrzeczonemi do niej w dziecięctwie: Do nieba wchodzi się wąską drogą cierpienia i dobrych uczynków, spełnionych w cichości i pokorze". Przykład jej taki prosty, a żywy nadaje się doskonale do podniesienia moralnego niewiasty polskiej, gdyż Wadna, jako nam współczesna, o rok tylko wyprzedziła do grobu św. Teresę od Dzieciątka Jezus. W jej życiu streszczone są wszystkie cnoty, jakiemi polska niewiasta lub dziewica, żyjąca w świecie, — nie za murem klasztoru — słynęła w ciągu najpiękniejszych wieków naszej historji.

Dlatego sprawa wyniesienia jej na ołtarze stanowi jedną z najważniejszych potrzeb naszych czasów. Ważną jest ona tembardziej dla wielu kobiet i dziewic polskich, noszących imię Wandy, a nie mających dotąd w niebie żadnej zatwierdzonej przez Kościół patronki. Ale oto dożyliśmy szczęśliwej chwili, że w dniu 2 kwietnia r. b. J. E. ks. biskup Tymieniecki raczył wyznaczyć specjalną komisję dla badania cnót, pism i cudów przypisywanych Wandzie Malczewskiej.

Do nas obecnie należy przedewszystkiem prosić Boga o przyspieszenie jej beatylfikacji, a powtóre zgłaszać do kurji biskupiej Łódzkiej, na ręce ks. biskupa Tomczaka, jako stojącego na czele komisji, wszystkie pamiątki, listy, pisma jakieby kto posiadał o zmarłej. Podawać opis różnych szczegółów jej życia, jakieby się nie znajdowały w książce napisanej przez ks. prał. Augustynika, jedynego dotychcz. biografa czcigodnej Wandy. A wreszcie zwracać się do niej ze wszystkiemi potrzebami tak doczesnemi, jak duchownemi, których sobie życzymy od Pana Boga, aby przez to okazała swą skuteczność jej pośrednictwa i zebrano jaknajwięcej cudów, potrzebnych do przeprowadzenia procesu w Rzymie.

Pewne grono pań krakowskich powierzyło uzyskanie beatyfikacji Wandy — św. Teresie od Dzieciątka Jezus i porusza wszystkie związane z tem sprawy w miesięczniku p. t. „Róże św. Teresy".

ś. p. Stanisława Muśnicka.

List z mojej parafji.

III. nagroda — 8 książek.

U podnóża karpackiego otoczona ze wszech stron zielonemi lasami, rozlała się w półkole nasza miła, nieduża, około 300 domów licząca wioska.

Na górnym końcu wioski, obok pięknego budynku szkolnego wpada mile w oko grupa wysokich drzew, wśród których ukrywa się nasz maleńki stary, bo z XVI wieku pochodzący kościółek św. Sebastjana.

Podanie głosi, że miejsce to miał sam św. Sebastjan wyznaczyć.

Gdy bowiem miano stawiać kościół, wyznaczono plac w środku wioski. Jednakże żadnym sposobem nie mogli go wystawić. Co w dzień zrobiono, rano zastawano zburzone. Postawiono straż. I dziwo! Niewidzialna jakaś siła niszczyła budowę zawsze w jednakowy sposób.

W tym samym czasie — mówi dalej podanie — ukazywało się nocą w małej kapliczce, stojącej na kraju wioski „jakieś tajemnicze światło. Była to wola św. Sebastjana, aby tam wystawiono kościół.

Przewieziono materjał i spokojnie wykończono budowę. Dzwonnicę niedawno do niego przystawiono.

Sławnym okazał się św. patron tego małego, ubożuchnego kościółka.. Gdy w r. 1862 w okolicy grasowała cholera i zabierała dziesiątki ludzi, u nas — dzięki widocznej opiece św. Sebastjana, zaledwie jedna rodzina wymarła.

Z dalekich stron zaczęły przychodzić kompanje ludu, aby w kościółku św. Sebastjana prosić Boga o odwrócenie zarazy. Bywało, że gdy zobaczono kościółek z najbliższych gór, kompanje te na kolanach szły do kościoła.

Tamże to spieszy ludek nasz wiejski i dziś aby ukoić swe serca stroskane, by choć na chwilę oderwać się od codziennych rzeczy, a unieść się na skrzydłach wiary w krainę szczęścia nieznikomego.

Naprawdę miło, gdy lud nasz pełną piersią serca prostaczego śpiewa pobożne pieśni.

Kościołem i parafjanami gorliwie się opiekuje nasz ks. proboszcz.

Dużo się zmieniło w świecie, zatracono zwyczaje, śliczne stroje ludowe, nie zatracono jednak, co najważniejsze: wiary swych ojców, wiary św. katolickiej. Nie tylko starsi, ale i młodzież należy do „Żywych Róż". Jest to dzieło dawnych naszych księży proboszczów, jakoteż i obecnego ks. prob. M. Sitarza, który gorliwie dba o to, aby każdy do „Żywych Róż" należał. Wygłasza on co miesiąc stosowne nauki. Jest to kapłan oddany duszą służbie Bożej.

Przez krótki czas swojej u nas obecności, zebrał odpowiednie fundusze, za które zakupiono kilka aparatów liturgicznych. Za jego też staraniem wystawiono nową plebanję.

Śliczne i malownicze jest położenie naszej wioski. Te chatynki bieluchne, stary kościółek, który ledwo przedziera się przez ogromne wspaniałe lipy, robią wrażenie jakiegoś gniazdka, w którem życie musi być miłe, serdeczne i... jasne.

Wioska nasza, pod względem oświatowym i społecznym nie wybija się na pierwsze miejsce, ale nie pozostaje w tyle. Wystawienie pięknej, murowanej szkoły ludowej, założenie „Kasy Stefczyka" „Kółka Rolniczego" które obecnie rywalizuje ze ‚Związkiem Zaw. Rolników", zreorganizowanie „Ochotniczej Straży Ogniowej" świadczy wybitnie, że wioska nasza nie stoi na najniższym stopniu kultury.

O jednej tylko u nas sprawie jakoś na „dobre" zapomnieli, a jest nią potrzeba organizacji młodzieży. Młodzież puszczona „luzem" nie zorganizowana, zakłóca spokój wioski (nie wszystka) swojemi śpiewami, włóczeniem się po nocach i t. p.

Ligi Katolickiej również niema u nas jeszcze. Te nowe prądy religijne przedzierają się dopiero przez nasze góry. **J. M. H.**

Związek misyjny Polek.

Na walnem Zgromadzeniu okręgowego Związku Pań Ziemianek w Krakowie dnia 25 stycznia 1928 roku założony został Związek misyjny kobiet polskich, mający na celu popieranie polskich misyj głównie w Afryce, na Syberji i wszędzie gdzie pracują polscy misjonarze. Ubiegłego roku we wrześniu podczas kongresu misyjnego w Poznaniu założony został pierwszy taki Związek. Poznań stał się centralą misyjną, do której odsyłane będą składki.

Pożądaną byłoby rzeczą, by każde miasto utworzyło swój Związek i choćby najdrobniejsze ofiary (5 gr. tygodniowo) lub jednorazowo 2 zł. za cały rok popłynęły na tak wzniosły cel, jak rozwój katolicyzmu i dobro o zbawienie dusz, które tego dotychczas nie zaznały.

Związki Z. M. P. założone zostały już w Warszawie i Chyliczkach.

Osoby pragnące zapisać się do tego związku — mogą się zgłaszać Wolska 6, do administracji „Dzwonu Niedzielnego" od 12 do 1 w południe, gdzie zasięgnąć można wszelkich informacyj.

Bądź pochwalon Boże!

Za tyle cudów — i za to przestworze,
Które myśl zgłębia i — zgłębić nie może,
Bądź pochwalon Boże!

Za dziatki nasze, tak miłe i hoże,
Niech nucą z nami drogi i przydroże:
Bądź pochwalon Boże!

Za ciepło słońca i księżyc co gorze;
Za gwiazd migoty, zanim wstaną zorze,
Bądź pochwalon Boże!

Za miód i wino, pozłacane zboże,
Ryby i ptaszki, bydełko w oborze,
Bądź pochwalon Boże!

Za dobroć Twoją tak wielką jak morze,
Kiedy o łaski prosimy w pokorze,
Bądź pochwalon Boże!

Niech za to wszystko dęby szumią w borze
I flet wygrywa na wiejskim ugorze:
Bądź pochwalon Boże!

A gdy śmierć przyjdzie i drzwi jej otworzę
We dnie czy w nocy, w jakiejkolwiek porze,
Bądź pochwalon Boże!

Polsko ty moja! tę prośbę dołożę:
Uwielbiaj Pana i śpiewaj, kto może:
Bądź pochwalon Boże!

Marjan Opal.

KOMUNIKAT.

Fundujmy zbiorowe lub pojedyncze cegiełki na odnowienie wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, z przeznaczeniem na zakład wychowawczy. Po wpłaceniu kwoty 200 złotych dowolnemi ratami, każdy fundator otrzyma stosowne potwierdzenie, a nazwisko jego wyryte będzie na **marmurowej płycie w kościele na wieczną rzeczy pamiątkę**, nadto ogłoszony zostanie w dziennikach.

Zgłoszenia do Komitetu odnowienia wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, ul. Dietla 30, lub przez Pocztową Kasę Oszczędności na konto Komitetu Nr. 405.054.

Pierwszą cegiełkę ufundowała p. prof. Ludwika Grodzicka ku uczczeniu pamięci swego męża ś. p. Władysława.

Święto Matki B. z Lourdes.

(11 lutego).

Wszystkim katolikom — a nawet innowiercom — są dobrze znane dzieje zjawienia się Najświętszej Panny w Lourdes. Rok rocznie czyta cały świat o powtarzających się tam cudownych uzdrowieniach.



Grota z posągiem Matki B. w stanie dzisiejszym.

Nie wszystko jednak jest nam o Lourdes znanem. Mało wiemy o samych zjawieniach, których było osiemnaście. W pierwszy dzień zjawienia — 11 lutego 1858 — Najśw. Panna uczyła Bernadettę Soubirons jak się ma żegnać i pobożnie odmawiać różaniec. W czasie drugiego zjawienia — 14 lutego — poczciwa Bernadetta bojąc się, by to nie były jakieś sztuczki szatańskie, oblała pokazującą się jej postać pięknej pani wodą święconą, na co Najśw. Panna słodko się uśmiechnęła. Przy trzeciem zjawieniu — 18 lutego — dziewczynka nabrała śmiałości i poprosiła piękną panią, by jej napisała swe nazwisko i co właściwie od niej chce. Otrzymała taką odpowiedź: „Co ja ci mam powiedzieć, tego nie trzeba pisać", i dodała prośbę, by przez 15 dni do groty przychodziła.

Te trzy zjawienia były jakby wstępem do 15-u. Bernadetta opowiedziała wszystko w domu ks. proboszczowi, tak że przy tych 15-u zjawieniach obecne były tysiączne tłumy z bliskiej i dalszej okolicy.

Od 19—24 lutego (22-go nie było zjawienia) według zeznań naocznych świadków Bernadetta była ciągle w ekstazie. Twarz jej promieniowała radością i szczęściem. 21 lutego usłyszała rozkaz: „Módl się za grzeszników".

Od 25 lutego do 1 marca trwały zjawienia bolesne. Na rozkaz „pięknej Pani" Bernadetta czyniła uciążliwe pokuty: chodziła na klęczkach, całowała ziemię, piła wodę z błotem, gryzła trawę. Tłumy świadków w zgrozie przypatrywały się tym poczynaniom i naśladowały ją. Twarz Bernadetty zdradzała to ból i cierpienie, to znowu spokój i słodycz.

W jedenastem zjawieniu — dnia 2 marca — wznowiły się ekstazy i wizje, trwające przez 5 dni ostatnich. „Idź i powiedz księżom, by tu wybudowali kaplicę i by tu przybyli z procesją" — rzekła w ten dzień Najśw. Panna do dziewczynki. 3-go marca rozkaz budowy kaplicy powtórzył się. 4-go marca przyglądało się niemym ekstazom Bernadetty ponad 8000 osób. Następne zjawienie było 25 marca w dzień Zwiastowania. Na znak „pięknej Pani" Bernadetta zbliżyła się do groty i z uśmiechem się jej zapytała: „Proszę mi powiedzieć, kto pani jest?" Pani złożyła ręce, oczy podniosła ku niebu i rzekła: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie. Pragnę mieć tutaj kaplicę". Ostatni raz pokazała się Najśw. Panna 7 kwietnia. Bernadetta b. długo trwała w ekstazie, która jej twarz zamieniła na jakieś słońce szczęścia.

Każdy z naszych Szan. Czytelników łatwo spostrzeże, że tych 15 zjawień odpowiada 15-tu tajemnicom Różańca. Powinno nas to zachęcić do umiłowania tej modlitwy.

SREBRNY ŁAŃCUCH MISYJNY.

P. Ida Kopecka 10 zł. i wzywa do złożenia takiej sumy: pp. Klotyldę Weissową (Siemiradzkiego 23), Felicję Turnau (Wolska 40), Księżnę Pawłową Sapieżynę (Basztowa 1), Sabinę Myczkowską i Kamilę Rawską (Basztowa 9), Halinę Klugerową (Sobieskiego 10), Stefanję Turnau, pp. Dr. Adama Łobaczewskiego (Pijarska 5), Dr. Merunowicza (Basztowa 1) i ks. Jerzego Czartoryskiego.



Bernadetta Soubirous.

Wszystkiego się trzeba uczyć.

Każdej rzeczy trzeba się uczyć. Taki już jest porządek w świecie, którego nikt nie zmieni.

Małe dziecko uczy się chodzić, mówić, biegać. Gdy podrośnie, uczy się czytać i pisać. Następnie uczy się robić, sadzić, okopywać, żąć, szyć, gotować.

Rzemieślnik nie może być bez nauki. Dlatego chłopiec idzie do terminu na kilka lat, zanim się wyuczy na krawca, piekarza, ślusarza.

Dużo, dużo uczyć się powinien także wychowawca. Czego się ma uczyć? Tego, jak się obchodzić z młodzieżą, aby wyrosła na ludzi karnych, moralnych, pracowitych, bogobojnych.

Pierwszym i najważniejszym wychowawcą jest każdy ojciec i matka. Powinni się więc uczyć sztuki wychowania.

Prawda, że Pan Bóg dał rodzicom wrodzony zmysł wychowawczy, tak samo, jak go dał ptaszkowi, królikowi i innym nierozumnym stworzeniom, które też wychowują swe młode starannie, choć się sztuki wychowania nigdy nie uczyły.

Ale dziecko, to przecież nie pisklę, nie króliczek i nie kociątko. Z dziecka ma wyróść człowiek, któryby musiał nietylko jeść, mówić, robić, ale coś więcej. Z dziecka, które ma duszę, ma wyróść człowiek, któryby także umiał i chciał cnotliwie żyć, Bogu i społeczeństwu służyć! Z dziecka ma wyróść człowiek, któryby chciał chodzić zawsze drogą prawą a nie dał się zwieść z tej drogi żadnej pokusie ciała ani świata.

Mają się więc dowiadywać rodzice, co robić, by dziecko było zawsze posłuszne, prawdomówne, skromne, pracowite, bogobojne.

Dowiedzą się o tem, gdy będą się zastanawiać i przemyśliwać nad tem. Gdy się zapiszą do stowarzyszenia ojców i matek chrześcijańskich; gdy posłuchają dobrze nauk w kościele i gdy będą się starali, aby dzieciom dać swem życiem przykład dobry; a wreszcie, gdy będą czytali książki o wychowaniu.

Aby dostarczyć rodzicom książki o wychowaniu, zebrałem wszystko, co przez dwa lata o wychowaniu pisałem we „Dzwonie“. Z tego powstała niewielka książka: „**O wychowaniu, wskazówki dla rodziców**“. Jest do nabycia w redakcji „Dzwonu“ i we wszystkich księgarniach a kosztuje tylko 1 zł. 60 gr. bez oprawy, a 2 zł. 20 gr. w oprawie.

Ci, co już tę książeczkę nabyli, chętnie ją czytają raz i drugi raz i bardzo ją zachwalają. Daj Boże, by z niej skorzystali dużo, a idąc za podanemi w niej wskazówkami, by doczekali się ze swych dzieci — pociechy. **P. Zarzycki.**

Nowy polski taniec.

Od kilku lat w tak zwanych „salonach“ polskich i kabaretowych pełne triumfy święciła murzyńska i malajska „kultura“ taneczna. Podziwiać należy ślepe posłuszeństwo z jakiem nasze polskie domy przyjęły w swe progi te dzikie i niesmaczne podrygi pogańskich szczepów.

Jak słychać, Europa zaczyna się już brzydzić tym zalewem rzekomej „kultury“ dzikiej i myśli o tworzeniu nowych tańców, odpowiadających jej chrześcijańskiej cywilizacji.

Z uznaniem należy przywitać poważny tego rodzaju wysiłek Instytutu tanecznego p. Leona Nowotarskiego. Przy pomocy sławnego muzyka Bol. Walewskiego stworzył nowy taniec bardzo bliski krzepkiej naturze polskiej. Taniec ten nosi nazwę „Polon“ i już się cieszy uznaniem w kołach muzycznych.

Długa i mozolna droga.

(Przeróbka z francuskiego).

Doskonałym być — oto hasło każdego katolika. Zdobędzie zaś on doskonałość, gdy ustawicznie pracować będzie ze wszystkich sił swoich nad postępem w cnotach. Praca ta jednak nie polega na mnożeniu bez końca modlitw, postów i innych praktyk religijnych. Zamiast dorzucać nowe ćwiczenia pobożne, starać się trzeba o udoskonalenie praktyk powszednich, oddając się tej pracy z dużą dozą uczucia, spokoju duszy i największą czystością intencji. Jeśli się zdarzy, że nie będziecie się mogli wywiązać dogodnie ze wszystkich praktyk pobożnych, do których przywykliście, to zostawcie ich część na boku, byleście tylko reszty dokonali w spokoju. Duch doskonałości nie polega na czynieniu wielkich rzeczy lub na ich wielkiej liczbie, jak mówi św. Bernard, lecz na doskonałem wykonywaniu rzeczy zwyczajnych, powszednich.

Jaka śmierć — taki pogrzeb

Jakie życie, taka śmierć — powiada przysłowie. My dodamy: jaka śmierć, taki pogrzeb być powinien, t. zn. kto umarł w zgodzie z Bogiem i z Kościołem, ten ma prawo do pogrzebu kościelnego.

Lecz zdarzają się wypadki, i to bardzo często, że chory umiera bez Sakramentów nie z własnej, lecz domowników winy. Ci „dobrzy i miłosierni“ domownicy co ze zbytniej troski o ciało i zdrowie, pozbawili chorego największej łaski — ci chcą teraz pogrzebem to wynagrodzić. Ale — jak powiada św. Augustyn — „troski o pogrzeb i wspaniałość orszaku pogrzebowego i inne okazałości zewnętrzne więcej przynoszą korzyści żyjącym niż umarłemu“.

Rodzina przecież nie chce się narazić na krytykę, na obmowy, gdyby nie urządziła wystawnego — z kilku księżmi — pogrzebu. Nie chce też uchodzić za niekatolicką wobec otoczenia. Jakoś jej niemiło nieswojsko z tem, że nieboszczyk umarł bez zaopatrzenia, więc ukrywa to przed światem i pisze potem na plakatach, że N. N. zeszedł z tego świata jako najlepszy katolik.

Lecz są i tacy, którzy sami nie chcą się przygotować na drogę do wieczności. Czują jakiś lęk przed spowiedzią, może pycha nie pozwala im przyznać się do win, a może niewiara i nienawiść do Kościoła zabrania im zbliżyć się do Boga.

Jeżeli tak, to trzeba być konsekwentnym. Po co pogrzeb wystawny, poco pogrzeb kościelny? Przecież to jest kłamstwo — jak to powiedzieliśmy w 43 numerze „Dzwonu“.

Pogrzeb i modlitwy pogrzebowe nie pomogą już nic, bo 1) Bóg wszystko przewidział i wziął wszystkie okoliczności w rachubę — i życie i dobre czy złe uczynki zmarłego, a także modły Kościoła, jakie będą odprawiane przy pogrzebie; 2) modlitwy i śpiewy pogrzebowe tak są ułożone, jakoby je zmarły sam za życia jeszcze odmawiał. Np. Ps. 50 — „Zmiłuj się nademną, Boże“, albo „Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie“. I tu jest kłamstwo, bo nieboszczyk, jeżeli sam odkładał, zwlekał lub nie chciał na czas przyjąć Ostatnich Sakramentów, nie mógł się tak modlić.

Prawdziwi katolicy „uczynkiem i prawdą“, inaczej postępują. Oni za życia i na łożu są katolikami, a nie na pogrzebie i na cmentarzu. Nie czyńmy po śmierci katolikiem tego, kto nim za życia nie był.

Prawdziwi i uświadomieni katolicy pamiętają, co mówi Kościół o Ostatniem Namaszczeniu w Kodeksie Kan 944. „Choć ten Sakrament sam przez się nie jest koniecznym środkiem do zbawienia, to nikomu jednak nie wolno zaniedbywać przyjęcia tegoż i trzeba się usilnie starać, by chorzy, dopóki jeszcze są przytomni, ten Sakrament przyjęli“. Zresztą przed przyjęciem tego Sakramentu musi być spowiedź i Komunja św. — tego żąda wyraźny przepis Rytuału. „Tylko dorosły i wierny raz w tej samej chorobie może przyjąć ten Sakrament i wtedy, kiedy jest przytomny, gdy sobie zdaje sprawę z tego, co przyjmuje i o co się modli nad nim Kościół.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

7 POWIEŚĆ.

— Ztyłu zupełnie urodziwa, jeno zprzodu wielce szwankuje. — Skonstatował, bo i rzeczywiście Ofka wysoka i smukła, odwrócona plecami, miała śliczną linję ramion i włosy długie, koloru dojrzałej pszenicy a tak grube, że we dwie garście ledwie by się było objęło te spuszczone warkocze, ale zprzodu, bladziutka twarzyczka, pokryta czerwonawemi plamami, szerokie usta i smutne, nieruchome oczy przejmowały grozą. I nie widziało się już rąk prześlicznych, jakgdyby w alabastrze toczonych, ni kształtów tak bardzo powabnych, nieszczęście zacierało te wdzięki, zacierało zupełnie.

Po południowym posiłku, obfitym a skromnym, w sali, której bogaty przepych dziwił Jura, gdy już pan Helt wszystkie swoje przygody opowiedział dokładnie, a dziewczęta i jejmość pani Strutzlowa nad śmiercią pachołków spłakały się gruntownie, zwrócił się do młodszej wnuczki i głaszcząc ją pieszczotliwie po jasnych warkoczach, prosił:

— Zaśpiewaj mi co Ofka, zatęskniłem już do twojego śpiewania, a asan pan Bendoński tyż rad posłucha, jako, że i jest czego.

A ciemna dziewczynka po luteńkę poszła, po luteńkę strojną mnogością wstęg różnobarwnych i cichutko uderzyła w struny.

Krótki dzień zimowy za oknami gasł i wszystko osnuwał mrokiem, tonęły już w liljowej mgle wieżyce kościołów i dachy domów, zasnuwał mrok kąty stołowej komnaty. Przygasłybarwy nadziemskich kobierców i stref adamaszkowych w mroku bielała cudna twarzyczka Baśki, przytulona do dziadkowych kolan i potężny czepiec pani Strutzlowej, oraz śnieżna broda pana Helta.

Dzień gasł.

Jakiś nastrój łagodnego smutku drżał przestrzenią, gdy przepiękny altowy głos napełnił komnatę:

Do Ciebie Panie, tęsknię w dzień i w noc,
Tyś moja siła, wytrwanie i moc,



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Radziszów, 22 stycznia 1928 roku.

W dniu dzisiejszym zaszczycił naszą wioskę gen. Józef Haller. Zaprosiliśmy go na nasze zebranie tercjarskie, a on nie wzgardził tem zaproszeniem. Licznie zebrani gospodarze i gospodynie ze skupieniem i wdzięcznością wysłuchali jego półtorej godziny trwającego przemówienia. Mówił o naszym stosunku do Ojczyzny. Jeżeli chcemy odrodzić Polskę, musimy się sami odrodzić w wierze i w szacunku dla Kościoła świętego.

Sam nam daje wzorowy przykład wytężonej pracy nad sobą. Prawie w każdą niedzielę przystępuje w naszym kościółku do Stołu Pańskiego, czem się wierni bardzo budują **St. K.**

Prokocim.

„OPŁATEK W LIDZE PARAFJALNEJ.

Zarząd Ligi pragnąc, by członkowie Ligi mogli się jak najlepiej poznać i z sobą żyć — postanowił urządzić wspólny „Opłatek“ dla swoich Członków. Odbył on się dnia 22 stycznia po nieszporach.

Uroczystość „Opłatka“ zagaił miejscowy ks. proboszcz W. Gaczek, złożeniem życzeń obecnym — poczem wszyscy wzajemnie łamiąc się opłatkiem składali sobie życzenia. Z kolei przemówił **Ks. Redaktor Machay, generelany sekretarz,** na temat zadań, które mają do spełnienia „Ligi parafjalne“. W czasie śpiewu kolend wniesiono herbatę i przekąski, a następnie skromną kolację, podczas której przemawiał prezes Ligi parafjalnej p. Józef Kocemba, toastując na cześć Ligi Katolickiej, Generalnego Sekretarza i zebranych gości.

Następnie przemówił sekretarz Ligi parafjalnej, nauczyciel p. Jan Kielar, wskazując na konieczność lepszego zajęcia się wychowaniem dzieci w wieku przedszkolnym. Na skutek tego przemówienia zebrano 50 złotych (pięćdziesiąt) na budującą się w Prokocimiu Ochronkę. Znowu przemówił Ks. Redaktor Machay bardzo serdecznie i wyraził żywe zawodolenie z nastroju, jaki panuje w tutejszej Lidze.

Ostatni przemówił p. Jan Sosin, naczelnik stacji na temat apostolstwa świeckiego, jakie ma do spełnienia każdy członek Ligi. Przemówienie to nacechowane było głęboką religijnością. Wśród śpiewu kolend, przemówień i wesołej pogadanki „Opłatek“ przeciągnął się dość długo i pozostawił u zebranych bardzo miłe wspomnienie.

Tyś moja tarcza, obrona i straż,
W sercu mem ołtarz, w duszy kościół nasz.
Do Ciebie Panie, tęsknię w dzień i w noc,
Tyś moja siła, wytrwanie i moc.

— Coś wesołego, Ofko, coś wesołego! — prosiła Baśka. A pieśniarka posłusznie zamieniła nagle poważny dźwięk lutni na swawolny, czaił się w nim śmiech dziewczęcy i młodego życia tęsknota.

Śnią mi się czasem jakieś usta,
śni mi się czasem czarny wąs,
i myśl mnie wtedy wabi pusta,
by rzucić lutnię i iść w pląs!

Hej, ktoś się śmieje,
stroi firleje,
szablica brzęczy,
podłoga jęczy!

Zdejm ostrogi, mości panie,
skoro pragniesz iść w pląsanie,
depcesz nogi panie drogi,
depcesz nogi! Depcesz nogi!

Hej, ktoś się śmieje,
stroi firleje,
szablicą brzęczy,
podłoga jęczy!

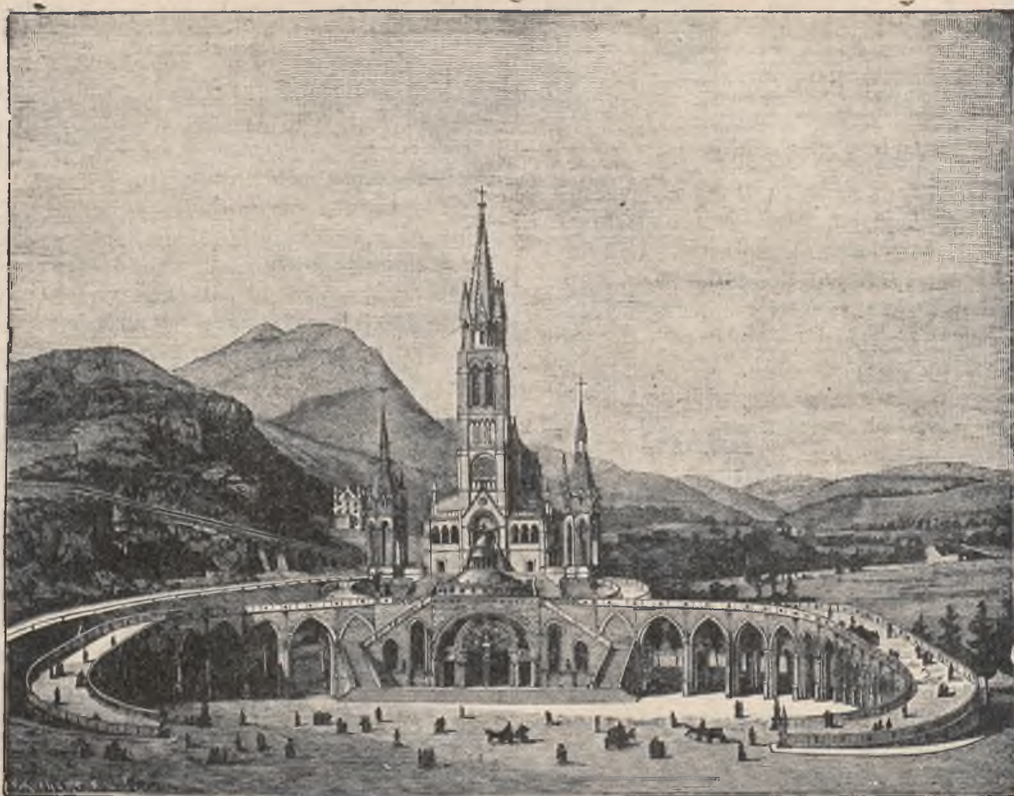
Pójdź luteńko, siądźmy sobie,
co nam obu czarny wąs,
Pójdź luteńko, powiem tobie,
łza mi bliższa, niźli pląs!

Urwała nagle i odchyliwszy w tył głowę złotą, śpiewała znowu z dziecięcą pustotą:

Przywiózł nam dziaduś, gościniec z drogi,
obcego człeka przywiódł nam w progi.
Poszukaj jeno, dziadku, w sepecie,
może gościniec inkszy znajdziecie!
Gość bardzo miły i sercu drogi,
bo cię zratował z opresji srogiej,
aleć w sepecie, aleć w sepecie,
inszy gościniec, dziaduś, znajdziecie!

— Ale?! A cóżbyś ty na ten przykład chciała, dziewuszko, miła? Kanak, czy manele? Jedwąb z Kaszmiru, czy wonności z Filipopolu?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Bazylika w Lourdes.

Kozy.

Dnia 18 grudnia ub. r. mieliśmy Ucztę Duchowną, bo około 1.500 parafjan przystąpiło do Komunji adwentowej, którą poprzedziła całodzienna Spowiedź św. parafjan przez kilku kapłanów, za co też składamy Im najserdeczniejsze podziękowanie.

Drugą ucztę, zmierzającą do zbliżenia u nas wszystkich stanów mieliśmy dnia 8 stycznia tego roku. Miejscowe stowarzyszenia urządziły wspólny „opłatek“. Na wielkiej sali Domu Katolicko Ludowego zasiedli do wspólnego stołu setki przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów parafji naszej. Uroczystość „opłatka“ przypomniała obowiązek miłości i zgody. Wśród serdecznego nastroju nastąpiło wspólne łamanie się opłatkiem. Przy końcu przemówił p. Marjan Budziński, właściciel Osieka, zachęcający, byśmy w myśl wskazań Najprzewielebniejszego Arcypasterza stanęli wspólnie do obrony zasad katolickich, świętości małżeństwa i wychowania religijnego w szkole. Uroczystość urozmaicały nam produkcje orkiestry Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej „Orły“ i śpiewy kolend. W podniosłym nastroju uroczystość przeciągnęła się do późna w wieczór. Wyszliśmy, wynosząc z niej jak najmilsze wspomnienia.

NA NR. ŚWIĄTECZNY. K. Paleczna 50 gr., St. Nuttę 4 złote, J. Łukasiewicz 1 złoty.



Wybór zrazów do wiosennego szczepienia.

Niejeden gospodarz chciałby zaszczepić sobie na wiosnę jakieś dziczki, albo przeszczepić starsze drzewka, gdy mają one niedobre owoce. Aby to zrobić, już teraz w zimie musi przygotować zrazy, które powinien uciąć w ciągu lutego i przechować do czasu szczepienia gdzieś w piwnicy, wsadzone w wilgotny piasek. Ale zrazy do szczepienia trzeba umieć wybrać, bo inaczej możemy otrzymać drzewka chore, albo zakażone jakiemiś szkodnikami.

Przy wyborze więc zrazów do szczepienia trzeba wyszukać 1) takie gałązki jednoroczne, które mają skórkę gładką, błyszczącą, bez żadnych plam i spękań, wogóle powinny robić one wrażenie zupełnie zdrowych. 2) zrazy zbierać lepiej z drzew młodszych, takich, które choć raz owocowały, by być pewnym co do odmiany danego drzewa 3) gałązki przeznaczone na zrazy, powinny być wielkości średniej, muszą mieć oczka silnie wykształcone. 4) Brać zrazy z zewnętrznej części korony z takich gałęzi, które w roku ubiegłym były na słońcu, one mają korę zarumienioną i mają dobrze zdrewniałe tkanki. Odrzucać takie gałązki, które rosną w

środku korony drzewa, bo one w lecie roku ubiegłego (łoniś) były w cieniu i są słabsze, niby gąbczaste.

Przygotować zazwyczaj trzeba nieco większą ilość zrazów, niż sobie obliczyliśmy, że będzie potrzeba, czasem i sąsiadowi udzielimy podczas szczepienia a czasem i sobie coś jeszcze zechcemy zaszczepić.

Ucinanie zrazów wtedy, gdy oczka ruszą, jest bezsensowne, bo takie zrazy gorzej się przyjmują, bardzo duża ich ilość poprostu usycha, gdy zostaną zaszczepione. Natomiast zrazy, zebrane w lutym i przechowane w piwnicy do czasu szczepienia są pewne i zazwyczaj, gdy użyje się dobrej maści ogrodniczej przyjmują się wszystkie co do jednego.

Przedtem, nim zechcemy przygotować zrazy, powinniśmy się dowiedzieć, jakie odmiany są w naszej okolicy handlowemi i węcej wartościowemi nawet dla własnego użytku, i tylko **zrazy tych odmian przygotować, które polecą nam w handlowej szkółce lub Towarzystwie Rolniczem, czy Gospodarskiem. P. Dąbrowski.**

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY (na ubogie dzieci). Elżbieta Rych. 5 zł., Pazdanowska 1 zł.



WYBORY.

O obowiązku głosowania i oddania tego głosu na kandydata szczerze katolickiego piszemy na innem miejscu. Biedni jesteśmy — my wyborcy! Co kandydat, co odezwa, co gazeta, to co innego zachwala. Trzeba umieć słuchać i czytać te wyborcze obiecanki. Gdzie wyczuwamy nienawiść i krwiożercze podjudzanie jednych przeciw drugim, od tych się niczego nie spodziewajmy w budowie dobrobytu państwowego. Nienawiść niszczy i rozsadza.

Szczególną zwracamy uwagę na „wycieczki" wyborcze przeciw Duchowieństwu. Jest to zamaskowany atak na religję, której różni kandydaci - niedowiarkowie nie mają odwagi otwarcie zaatakować, lecz chcą ją zniszczyć podstępnie. Kto uderza na pasterza, dobrze wie, że przez to uderza na owce, które się bez pasterza rozsypią. Szczególną nienawiścią do duchowieństwa — a pośrednio i do religji — odznaczają się listy 2, 3, 10, 14.

Z WARSZAWY DO MOSKWY I Z POWROTEM.

Urzędnik Ministerstwa spraw zagranicznych p. Hołówko wyjechał do Moskwy, by rozpocząć z Rosją rokowania o traktat handlowy. Delegacja Hołówki wróciła zbyt nagle do Warszawy, t. j. do rokowań nie doszło, oczywiście, nie z winy naszego rządu.

ROKOWANIA Z NIEMCAMI.

Traktat handlowy z Niemcami niezwykle trudno się klei. Największą przeszkodą jest tak zw. prawo osiedlenia Niemców w Polsce, przy którem Niemcy mocno obstają, a nam nie zbyt ono się uśmiecha. Warto przytoczyć, co powiedział w tej sprawie dnia 30 stycznia min. spr. zagranicznych Niemiec, p. Stresseman.

„Odczuwamy pótrzebę — oświadczył minister Stressemann — oparcia naszego współżycia z krajami sąsiedniemi na zachodzie i na wschodzie na zasadzie pokoju i porozumienia. W tym też celu od przeszło dwóch lat podejmowane są próby osiągnięcia porozumienia gospodarczego z Polską przez zawarcie traktatu handlowego. Znacie, panowie, drogę krzyżową tego traktatu, która często była przedmiotem dyskusji w tej izbie. Udało się zawrzeć umowę tymczasową, określającą sposób prowadzenia rokowań o traktat handlowy, przyczem omówionem zostało, iż w rokowaniach między instancjami politycznemi przedewszystkiem wyjaśnione mają być kwestje prawa osiedlenia, następnie zaś stosunki gospodarcze.

Wyrazić muszę nadzwyczajne ubolewanie z powodu oświadczenia, zawartego w rezolucji Landsbundu iż nie pozwoli on na to, aby traktat handlowy z Polską wogóle doszedł do skutku. Oczywiście, że traktat handlowy nie jest podarunkiem który jedno państwo składa drugiemu, nie znajdujemy się też w tak szczęśliwem położeniu, które pozwalałoby nam ograniczyć się do systemu samowystarczalności gospodarczej. Przemysł niemiecki w wysokim stopniu zainteresowany jest tem, aby w następstwie przewlekłej wojny celnej nie utracić rynków polskich, które zawsze były zbiornikiem odbiorczym towarów niemieckich. Takie samo zainteresowanie istnieje w Polsce w odniesieniu do rynku niemieckiego".

CZECHY I WATYKAN.

Wróg katolicyzmu, czeski min. Dr. Benesz musiał porozumieć się z Watykanem. Razem z prezydentem Masarykiem wymierzył Dr. Benesz niejeden dotkliwy cios religji katolickiej w Czechosłowacji, popierali urzędowo sekciarstwo tak zw. Kościoła Narodowego, ku uczczeniu heretyka Husa zaprowadzili święto narodowe ze szkolnictwa wyrugowali częściowo naukę religji. Dopiero gdy przed półtora rokiem nuncjusz apostolski Marmaggi opuścił nagle Pragę (w dzień uroczystości Husa), Benesz spostrzegł się, że walka z Kościołem katolickim nie wychodzi państwu na dobre. Obóz katolicki (bardziej niż u nas uświadomiony i zwarty) stał się wobec rządu nieustępliwym swą cierpliwością i nieustanną pracą zmusił Benesza do podania ręki katolicyzmowi.

Benesz nie zawarł konkordatu, porozumienie z Watykanem nazwał on „sposobem współ-

życia“ (modus vivendi). Ten „sposób“ zawiera 6 paragrafów, odnoszących się do granic diecezyj nominacji biskupów, administracji dóbr kościelnych, zakonów i przysięgi dostojników kościelnych.

„Porozumienie“, jak widać bardzo skromne i skąpe. Katolicy Czechosłowacji z niego niezadowoleni i zapowiadają, że to wstęp do konkordatu.

Włosi i Jugosłowianie.

Upływający obecnie traktat włosko-jugosłowiański nie został przedłużony automatycznie na lat 4 jak przewidywał jego tekst, ale tylko na pół roku, na życzenie Jugosławji; podczas tego ma nastąpić rewizja niektórych jego punktów. Ta „rewizja pojęć“ nie wróży nic pokojowego. Między obu państwami są ciche, ale bardzo silne tarcia.

LIST OTWARTY BISKUPÓW MEKSYKAŃSKICH.

Według „Osservatore Romano“ wystosowali biskupi meksykańscy do prezydenta Callesa po raz wtóry list otwarty, celem zażegnania konfliktu między Kościołem a państwem na zasadzie uznania religijnej wolności przez władze państwa. Kopję tego otwartego listu wręczono jednogłośnie posłowi meksykańskiemu w Waszyngtonie.

PARLAMENT NOWEGO TYPU

W Hiszpanji król Alfons XIII zwołał na początek października Zgromadzenie Narodowe. Członkowie tego Zgromadzenia — 350 osób — zostali nie wybrani, lecz przez króla mianowani z pośród wysokich urzędników, przedstawicieli zawodów rolnych, organizacyj gospodarczych i zawodowych i z pośród członków tak zw. „Unji patrjotycznej“ (stronnictwo założone przez dyktatora Primo di Rivera), tylko 50 posłów będzie pochodziło z wyborów przez gminy.

Posłowie nie będą mieli stałej placy; tylko za czynny udział w posiedzeniach komisji i na plenarnych zebraniach Zgromadzenia będą ci pobierali płacę. **Wujaszek.**

UDZIELAM LEKCYJ: polskiego, łaciny, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i innych przedmiotów. Adres: Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“, Wolska 6, „Patrjota“.

DOBRYM SERCOM gorąco polecamy potrzeby kościółka w Grabowcu koło Bohorodczan. Na sprawienie obrazu św. Kazimierza do głównego ołtarza brakuje nam jeszcze ponad 100 zł. Chodzi o kościółek w otoczeniu czysto ruskiem dla rozsianych tam Polaków.

PODZIĘKOWANIE.

Liga parafjalna Najśw. Zbawiciela w Krakowie serdecznie dziękuje artyście p. Wyrwiczowi za rozweselenie członków Ligi dnia 29 stycznia. Urządzony przez p. Wyrwicza wieczór humoru przyniósł 120 zł. zysku, którym podzielono się z Zakładem Braci Albertynów. Liga parafjalna na Zwierzyńcu kupiła za te pieniądze książki do swej nowopowstałej bibljoteki.

R. Hajnos, prezes Ligi.

OBRAZ ŚW. TERESY od Dzieciątka Jezus, pędzla znanego artysty-malarza do sprzedania. Wiadomość: Kom bud. kapl. św. Teresy. Ks. Jan Piskorz, Kraków, Krasińskiego 17, I p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Km... Zielonki. Założenie podobnego towarzystwa nie jest rzeczą prostą i łatwą. Bardzo prosimy na rozmowę ustną. Z wyjątkiem niedziel i sobót codziennie w godzinach południowych. **Czarne myśli.** Cieszy nas bardzo nie uznanie, lecz zrozumienie, że pracujemy „nad urobieniem lepszego człowieka“. Przyczyny zła w samych sobie szukajmy.

NA KAPLICĘ ŚW. TERESY W RABCE: Marja Rostafińska 10 zł., Franciszek Trębacz 5 zł., J. K. 1 zł.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 8 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł, ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand MACHAY.
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.